Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok II. | Nowy Sącz, dnia 29 czerwca 1930. | 27

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Nasza odpowiedź

na dzień 29 czerwca.

Obywatele!

Rzeczpospolita w smutnej, nieszczęśliwej walce! 29-go czerwca br. zbiera się opozycja poselska w Krakowie, aby protestować przeciwko najuczciwszej, ideowej pracy dzisiejszego rządu, *aby oskarżać wielkodusznego naszego Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego i twórcę ideowego i faktycznego niepodległej Rzeczypospolitej Marszałka Józefa Piłsudskiego.* — Wstyd nam lica pali, żal wzbiera w duszy, gdyż dzieje się coś, czego bezwarunkowo być nie powinno; podobni naszym przedrozbiorowym przodkom stanęliśmy do bratobójczej moralnej walki, plwając jadem nienawiści we własne ogniska, własną siłę twórczą, własną pracę nad podniesieniem tej Ojczyzny, za którą ginęli ci z 1830 i 1863 roku.

Dla zamanifestowania naszego głębokiego smutku, dla wielkich celów zjednoczenia i ocknięcia się z tej strasznej walki, która niesie z sobą, niestety tylko nasze wewnętrzne i zewnętrzne osłabienie — korzmy się u stóp Tego, w którego wszechmocnych rękach los nietylko nas samych, ale całej Rzeczypospolitej, korzmy się u stóp Tej, która Królową Polską przez Jana Kazimierza w czasie strasznego potopu wybrana w boskiej swej miłości dla polskich dzieci nie pozwoliła im zginąć, korzmy się i błagajmy o pojednanie i opamiętanie przeciwników.

W tym celu zapraszamy Was Wszystkich na

Błagalne nabożeństwo,

które odbędzie się w niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 9-tej w kościele parafjalnym w N. Sączu, *na intencję pojednania wewnętrznego,* na intencję Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, na intencję Marszałka J. Piłsudskiego.

Niech się tłumami wiernych dzieci polskiej skołatanej Ojczyzny zapełni kościół cały, niech z piersi naszych popłynie przed Tron Najwyższego gorące, serdeczne błaganie o opamiętanie i zgodę, niechaj modlitwa nasza, którą złożymy u stóp Najwyższego, natchnie nas wszystkich jednością i zgodą, byśmy mogli nietylko zaprzestać walk bratnich, ale wzmocnić się i być tak silnymi, jakimi winniśmy być my, naród 30-miljonowy!

W dniu historycznym smutku i wstydu, jaki nam lica winien palić, miast iść w naród, jątrzyć nadal i manifestować swe niezadowolenie, miast słów wzajemnych nienawiści i skarg, które niestety kiedyś historja potępić tylko będzie musiała:

idźmy wszyscy pomodlić się serdecznie za Państwo i Ojczyznę!

Rada Powiatu B. B. W. R.

PRAWDA

o kongresie krakowskim „Centrolewu".

Obywatele! Włościanie!

Na dzień 29 czerwca zwołały trzy stronnictwa uważające się za reprezentantów włościaństwa, t. j. Piast, Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie wspólny zjazd do Krakowa z klerykalną Chrześcijańską Demokracją, Narodową Partją Robotniczą i socjalistami. Przywódcy partyjni organizacyj włościańskich, chłopskich — wzywa w swych odezwach włościan, by na ten zjazd do Krakowa przyjechali.

Po co zjazd taki został zwołany? Po to, aby zgodnie wyrzekać na rząd, aby walczyć z Głową Państwa Prezydentem Rzplitej i Marszałkiem Józefem Piłsudskim.

Włościaństwo polskie odznaczało się zawsze dwiema rzeczami: zdrowym rozumem i niechęcią do kłamstwa. Umiało ono zawsze rozpoznać, co jest ziarnem a co plewami, kto jest prorokiem, a kto farbowanym lisem, kto jest strażnikiem prawdy i dobra, a kto pachciarzem sumień, które sprzedaje za judaszowe srebrniki na pierwszym lepszym politycznym jarmarku.

Znając te właściwości charakteru polskiego włościaństwa zwracamy się do Was bez długich wstępów, wzywając Was tylko, byście posłuchali kilku naszych pytań i w sumieniu swem dali na nie odpowiedź. O tę odpowiedź jesteśmy spokojni.

Pytamy Was: co łączy chłopów, dla których własność prywatna ziemi jest nietykalną świętością z socjalistami, którzy głoszą, że należy odebrać każdemu jego własność prywatną?

Pytamy Was: co łączy Stronnictwo Chrześcijańsko-demokratyczne z najskrajniejszymi radykałami, którzy walczą z Kościołem, a nawet Bogu bluźnią?

Pytamy Was: co łączy stronnictwa chłopskie, które muszą dążyć do tego, by chłop za zboże czy ziemniaki uzyskał dobrą cenę — z przedstawicielami tych partyj robotniczych, którzy powiadają, że wtedy będzie w kraju dobrze, kiedy chleb będzie za pół darmo, które każdego chłopa nazywają paskarzem żywnościowym, a które, gdy się chłopom tylko trochę lepiej powodziło — szydzili i buntowali ludzi w miastach opowiadaniem, że w każdej chłopskiej chacie stoi fortepian.

Spróbujmy Wam sami odpowiedzieć na to pytanie, a Wy osądźcie, czy nasza odpowiedź zgodna jest z tą, którą Wy sami dacie w swojem sumieniu. Wszystkie stronnictwa, o których pierwej mówiliśmy, połączyła nienawiść do Marszałka Piłsudskiego za to, że jednych i drugich od żłobu odpędził. To ich wszystkich boli i to ich łączy.

Zapomnieli wzajemnych uraz, choć nigdy ich zapomnieć nie mogli wtedy, gdy mieli władzę w ręku, a gdy szło o uchwalenie ustaw dobrych dla ludu. Wtedy Witos w Piaście wypisywał na Wyzwoleńców i na Stronnictwo Chłopskie, że są wyrzutkami społeczeństwa i zdrajcami chłopów, a tamci pisali o Witosie jeszcze gorzej. Wtedy socjaliści uważali Piastowców czy Chadeków za najgorszych wrogów, wobec których wszystko wolno, a naodwrót tamte stronnictwa odpłacały się socjalistom straszną nienawiścią.

Pamiętacie wszyscy straszne wypadki listopadowe w r. 1923 w Krakowie. Wtedy rząd Witosa, Chadecji i Endecji swoją polityką doprowadzał robotników do rozpaczy, a socjaliści tak byli zaślepieni nienawiścią do tego rządu, że w walce swej z nim ośmielili się podnieść rękę na naszych żołnierzy i na ulicach Krakowa pomordowali ułanów, synów chłopskich, do których strzelali z zasadzki. Dziś ten sam Witos, który stał na czele rządu, ten sam Kiernik, który był wtedy ministrem spraw wewnętrznych, chcą maszerować w Krakowie ramię przy ramieniu z socjalistycznymi przywódcami, z takim np. posłem Stańczykiem, którego wtedy oddali za wypadki krakowskie pod sąd.

Nienawiść jest złym doradcą. I źle byłoby w Polsce, gdyby ona miała zwyciężyć. Na szczęście nie zwycięży. Kłamliwem wyrzekaniem, fałszywymi lamentami nie obalą panowie posłowie 6-ciu stronnictw rządu Marszałka Piłsudskiego.

Ale pomyślcie, coby się stało, gdyby naprawdę spółka, która urządza zjazd do Krakowa objęła rządy?

Jakąż mogłaby być droga tego rządu, w którym jedni ciągną do Sasa, a drudzy do lasa, jeden jest za tanim, a drugi za drogim chlebem, — jeden jest za religją, a drugi przeciw, jeden chciałby się pokumać z Rusinami, Niemcami, żydowskimi nacjonalistami, a drugi walkę z nimi uważa za swój najświętszy obowiązek?

Stare przysłowie powiada, że nie można do jednego wozu zaprządz łabędzia, raka i szczupaka, bo taki wóz nie ruszy z miejsca. — Otóż rządy spółki, która zwołuje zjazd do Krakowa, to byłaby właśnie próba zaprzągnięcia do wozu państwowego łabędzia, raka i szczupaka, aby ten wóz ciągnęły. Wóz stałby w miejscu i grzązłby w błocie. Ale życie w miejscu nie stoi. A my wszyscy siedzący na tym wozie zostalibyśmy wtyle poza innymi i zapłacilibyśmy cały rachunak za taką jazdę.

Powtarzamy raz jeszcze: Żadne zjazdy, żadne fałszywe całowanie się z dubeltówki odsuniętych

od żłobu posłów i przywódców partyjnych nie obalą rządu Marszałka Piłsudskiego. Odrywają tylko ludzi od wspólnej pracy nad odwróceniem tego zła, którem jest nędza w kraju.

Dziś cierpi cały świat z powodu przesilenia gospodarczego. Cierpi i Polska. I oto posłowie partyjni zamiast połączyć się razem nad naprawą gospodarczą, ciągle procesują się z rządem, który ma obmyślać środki dla tej naprawy i który je istotnie obmyśla. — Głosami chłopskimi obalano rząd porozumienia ze Sejmem prof. Bartla za to, że socjalistom odebrał Kasy Chorych, co chyba chłopów nie obchodziło. Potem partyjnicy zażądali zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu, niby po to, by mówić o naprawie gospodarczej. Ale w swoich gazetach zapowiedzieli wyraźnie, że jak tylko się zbiorą, uchwalą wotum nieufności rządowi. Prezydent Rzeczypospolitej wiedząc, jak źle odbiłoby się na życiu gospodarczem wywoływanie w takiej ciężkiej chwili przesilenia rządowego, odroczył sesję. — Za to należy mu się wdzięczność kraju. Ale partyjnicy obrazili się, że im nie daje sposobności do wichrzenia i teraz na znak protestu zwołują swe zjazdy i wiece.

Oto jest prawda o zjeździe krakowskim — prawda, którą poznać powinni wszyscy Obywatele, a zwłaszcza szerokie masy włościańskie, bałamucone przez partyjnych agitatorów. Z tymi słowami prawdy i w tym zamiarze przyszliśmy dzisiaj do Was!

Nowy kontyngent kredytów budowlanych

dla Nowego Sącza.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy, że Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył dla miasta N. Sącza kwotę 60.000 złotych, który to kredyt na rok bieżący przez Bank Gosp. Kraj. pominięty został z chwilą konsernacji dla właścicieli nowobudujących się i będących już na wykończeniu budowli, i dopiero na interwencję Magistratu miasta, wymieniona suma, t. j. 60 tyś. zł. przyznaną została N. Sączowi. Z kwoty tej udzielono szereg pożyczek dla właścicieli nowowzniesionych domów, — niestety pozostało jeszcze wielu, którym nieudzielenie kredytów budowlanych przeszkodziło w dokończeniu budów.

Atoli Ministerstwo Skarbu przydzieliło dla miasta N. Sącza na rok bieżący dalszy kontyngent kredytów budowlanych w sumie 128.400 zł. Kredyty te przeznaczone zostaną na finansowanie budów, które jeszcze dotychczas z kredytów budowlanych w Banku nie korzystały. Razem tedy z przyznaną N. Sączowi poprzednią dotacją budowlaną 60 tyś. zł., kontyngent kredytów budowlanych dla N. Sącza na rok bieżący wynosi 188.400 zł.

Z powyższej sumy wyczerpano dotychczas kwotę 80.000 zł., uchwalonymi przez Komitet Rozbudowy wnioskami pożyczkowymi dla 9-ciu petentów, pozostała zaś suma 108.400 zł. zostanie zrepartowaną pomiędzy budujących, którzy winni odnośne podania wraz z cyfrowymi wnioskami i opiniami wnieść do Komitetu Rozbudowy. Przy uchwalaniu wniosków będą uwzględniane: całość robót i kosztów potrzebnych do ukończenia budowy (przy uwzględnieniu także ewentualnych własnych środków budującego), tak, aby budowy korzystające z kredytów budowlanych. mogły być w najbliższym czasie całkowicie wykończone. Bank Gospodarstwa Krajowego zaznacza przytem, że nie należy spodziewać się przydziału dalszych kontyngentów pożyczkowych w roku bieżącym.

W związku z tem rozpatrywane będą ponownie uchwalone już i przesłane Bankowi Gosp. Kraj. wnioski pożyczkowe i w razie stwierdzenia, że uchwalona pierwotnie pożyczka nie wystarczy odnośnemu petentowi do całkowitego wykończenia budowy — uchwalone zostaną dodatkowe wnioski w odpowiedniej wysokości, oczywiście w granicach tegorocznego kontyngentu.

Podania o pożyczki budowlane jak wyżej, należy wnosić do Banku Gospodarstwa Krajowego przez Magistrat, Wydział techniczny.

Podanie o kredyt budowlany winno zawierać: 1) kwotę i cel żądanego kredytu; 2) przewidywane: sposób i źródła pokrycia żądanej pożyczki (mianowicie czy a) w drodze konwersji na pożyczkę hipoteczną długoterminową w listach zastawnych Banku Gosp. Kraj., czy też b) gotówką najdalej do półtora roku); 3) wyjaśnienie, czy i jakimi funduszami dysponuje petent na budowę; 4) imiona i nazwiska proponowanych żyrantów na weksla.

Do podania należy dołączyć: a) najnowszy wyciąg hipoteczny, b) arkusz posiadłości gruntowej, c) plan budowy, podpisany przez architekta i właściciela a zatwierdzony przez Magistrat, d) konsens budowlany odnośnie do zatwierdzonych planów budowy, e) kosztorys zamierzonej budowy z osobnym wykazem robót pozostających jeszcze do wykonania, ich koszt i opinję, w jakim terminie mogą być wykonane — wszystkie zatwierdzone przez Magistrat, f) plan sytuacyjny nieruchomości (kopję z mapy katastralnej), g) szczegółowy opis całej nieruchomości: 1) położenie realności (czy przy drodze publicznej, wzgl. jak zapewniono dostęp), 2) oznaczenie i wartość parceli, na której się buduje, oraz innych, o ile je petent posiada, 3) dokładny opis zamierzonej budowli (wymiary, materjał, nakrycie, ilość i rodzaj ubikacyj etc.) oraz wykaz przygotowanych i zapłaconych materjałów budowlanych z podaniem ich wartości, 4) jeżeli na parceli budowlanej znajdują się jeszcze inne budynki, należy je również w powyższy sposób opisać i podać ich wartość; h) poświadczenie Magistratu o stanie majątkowym i zdolności kredytowej proponowanych żyrantów, i) możliwie również fotografję budynku w obecnym stanie potwierdzoną przez Magistrat.

Tak skompletowane podanie należy następnie przedłożyć Magistratowi, który wyda opinję odnośnie do: 1) wartości parceli budowlanej, 2) wartości budowli w obecnym stanie, 3) kosztu robót wykonać się mających, 4) przyszłej wartości nieruchomości po ukończeniu budowy, 5) wartości innego majątku budującego, 6) możliwego do uzyskania dochodu po wykończeniu budynku w razie wynajęcia, — i postawi wniosek w granicach rozporządzalnego w r. 1930 kontyngentu pożyczek budowlanych, w jakiej wysokości należałoby udzielić kredytu, by budowa domu przy pomocy własnej gotówki budującego rzeczywiście rozporządzalnej mogła być całkowicie wykończoną.

Wieści z Podhala.

LIMANOWA.

Uroczystość obchodu 30-lecia O. S. P. W dniu 15 czerwca br. obchodziła jubileusz 30-to lecia swego istnienia Ochot. Straż pożarna w Limanowej. Protektorat nad uroczystością objął JWPan Starosta powiatowy Dr. Müller. Na uroczystość tę złożyły się: poświęcenie pięknej strażnicy, wybudowanej z pomocą Magistratu przez Zarząd straży w Limanowej, oraz poświęcenie sikawki motorowej.

O godz. 9-tej na plac zbiórki w obecności oficera technicznego Okręgu instr. K. Małyski przybył starosta powiatowy Dr. Müller, który po odebraniu raportu dokonał przeglądu wszystkich Oddziałów straży pożarnych oraz pocztów sztandarowych, poczem odbyło się nabożeństwo. Po skończonem nabożeństwie odmaszerowały Oddziały str. poż. przed nowowybudowaną remizę, gdzie nastąpił akt uroczystego poświęcenia strażnicy i sikawki motorowej, a następnie odbyło się wbijanie pamiątkowych gwoździ do tarczy i wpisywanie do księgi pamiątkowej.

Po przemowie ks. prałata Łazarskiego i burmistrza Bursztyna straże odmaszerowały na rynek, gdzie p. starosta powiatowy udekorował naczelnika rejonu Kazimierza Leśniowskiego z Limanowej srebrnym medalem zasługi i naczelnika str. poż. z Dobrej Jana Gąsiora srebrnym medalem zasługi, naczelnika str. poż. ze Słopnic szlacheckich bronzowym medalem zasługi, tudzież 16-tu członków str. poż. z Limanowej znakami za wysługę lat. — Po dekoracji odbyła się defilada Oddziałów str. poż., którą w asystencji wiceprezesa J. Kuca, burmistrza Bursztyna, ofic. techn. Okręgu instr. K. Małyski oraz rodziców chrzestnych odebrał p. starosta pow. Dr. Müller.

Po skończonej uroczystości Zarząd O. S. P. z Limanowej podejmował zaproszonych obiadem, podczas którego przygrywała orkiestra z rafinerji. O godz. 16-tej, przy licznie zgromadzonej publiczności straż poż. z Limanowej wykonała popisowe ćwiczenia na rynku, które wypadły ku zadowoleniu miejscowych obywateli bardzo dobrze.

KRYNICA.

Wyścig kolarski. W dniu 6 lipca br. o godz. 16-tej odbędzie się drugi bieg górski na trasie 3.400 mtr. Start i meta za Domem zdrojowym. Badanie lekarskie o godz. 2-ej.

W dniu 13 lipca br. o godz. 9-tej odbędzie się pierwszy okrężny górski wyścig kolarski o mistrzostwo i puhar Krynicy, na trasie około 85 klm. Badanie lekarskie o godz. 8 rano. Start i meta przy parku Słotwinki. Koszta przyjazdu pokrywają zawodnicy z własnych funduszów.

Zgłoszenia tak do jednej jak i do drugiej konkurencji przyjmuje ref. sport. w firmie M. Kaczyński, Dom Zdrojowy, Krynica, z terminem do biegu do dnia 5 lipca br. do wyścigu kolarskiego do dnia 12 lipca br. Udział mogą brać również niestowarzyszeni.

GORLICE.

Dziennikarze mniejszościowi z Niemiec w Gorlicach. W dniu 24 czerwca br. przybyli z Krynicy do Gorlic dziennikarze związku mniejszości narodowych w Rzeszy niemieckiej, w liczbie 12 osób, celem zwiedzenia pobojowiska gorlickiego. Ponieważ wycieczka przybyła z blisko 3-godzinnem opóźnieniem, przeto program pobytu uległ zmianie i skróceniu, a pierwszego dnia zdołano zwiedzić zaledwie główny cmentarz wojenny, a nadto cmentarz chrześcijański, stanowiący główną redutę obronną rosyjską, gdzie dotychczas można oglądać resztki muru cmentarnego z ro-

---

Teatr żołnierski 1 p. s. p. w N. Sączu.

POLACY W AMERYCE

wodewil w 4 aktach A. Philipsa.

Wydawałoby się na oko, że wodewil, to niedokończona operetka! A jednak o ile wyżej pod względem treści stoi najczęściej wodewil od tej ostatniej! Operetka stoi tylko muzyką, wodewil treścią i piosenką niewyszukaną, acz melodyjną. O „Polakach w Ameryce" możemy śmiało tosamo powiedzieć! Interesująca treść, określająca życie naszych uchodźców, przeważnie ubogich chłopów czy rzemieślników ma przedewszystkiem umoralniającą, szlachetną tendencję. Wojciech Jakubiec, Polak wzbogacony w Ameryce staje się Albertem Jacksonem, bogaci się i uważa swych uboższych współbraci za coś niższego: wydaje córkę za skrachowanego europejskiego barona, a syna wypędza z domu, bo żeni się z Marusią, piękną lecz ubogą dziewczyną ze starego kraju. Lecz pieniądze mu szczęścia nie dają! Baron przepuszcza jego pieniądze, porzucając żonę, wprowadza go na brzeg ruiny finansowej, zwycięża natomiast przykazanie, w którem tak pięknie mówi Wojciech Jeszka: „naszem przykazaniem polskiego chłopa w Ameryce to przykazanie pracy!" Ci ubodzy przez pracę dochodzą do majątków, żenią się, pracują uczciwie, nie zapierając się swej polskości, a Jackson dopiero wtedy staje się szczęśliwym, gdy wracają doń jego dzieci, których się wyparł, do niego Wojciecha Jakubca, który widzi, że największem złem było ono zaprzaństwo swojego polskiego nazwiska.

Mieliśmy niedawno „Tydzień emigranta Polaka". Jaka szkoda, że sztuka ta nie mogła wejść do programu uroczystości! Jest wprawdzie w niej wiele chłosty, są typy ujemne, typy tych, którzy do Ameryki nie emigrują, a „zmykają".— duch pracy jednak nowego świata i z tych robi przeważnie „ludzi" i sprowadza ich na piedestał poszanowania. Teatr żołnierski wybrał przyznać trzeba, rzecz dobrą, wesołą a przytem pouczającą.

Całość wypadła składnie, a to jest już dużo; pomysły reżyserskie *(p. K. Piórek)* efektowne, zbiorówki dobre, poza pewnem, miejscami rażącem nieopamiętaniem pamięciowem roli. Za jedno należą się jednak naszemu pracowitemu reżyserowi, wprawdzie tylko pośrednie cięgi, a to za inspicjenta, który ma to szczęście, że kryje się za kulisami i wyciągał tylko ręce, domykając ustawicznie drzwi za wychodzącymi i wchodzącymi. Takie rzeczy, jak „rusz się, ktoś puka" — a pukanie odzywa się dopiero po chwili, albo „słyszycie śpiew", którego nikt nie słyszy, są winą inspicjenta i błędem, którego należy bezwzględnie unikać!

Z zespołu scenicznego wybijał się na plan pierwszy Jackson *(p. K. Piórek)* umiarkowany, a przedewszystkiem szczerze oddający zawsze swe role artysta, który, co podnieść należy, w akcie 4-tym oddał momenta dramatyczne tak naturalnie i głęboko, że za sam ten akt jeden należałoby go umieścić na jednem z miejsc czołowych. Emilja *(p. Śledziówna)* i Jan *(p. Scheyer)* mieli role nieduże, a przedewszystkiem niewdzięczne, jednak efekt ich powrotu do ojca w akcie 4-tym i odtworzenie ostatniej sceny świadczy o dużem doświadczeniu scenicznem i talencie. Para, Marjanna Ogórek *(p. Radmacherowa)* i Kostek Klepka *(p. Z. Tkacz)* była naprawdę komiczna. P. Radmacherowa ma dziwnie śmieszny nerw operetkowy, co przy jej swobodzie i faktycznem przejęciu się grą daje z niej doskonały typ charakterystyczny, nie mówiąc o starym komiku p. Tkaczu. Anna *(p. H. Poznańska)* była przy swej swobodzie scenicznej najlepiej postawioną głosowo, tak pod względem dykcji jak i śpiewu, stąd najefektowniej wypadły jej duety z Jeszką *(p. Osuchowski)* wytrawnym amantem i tenorem. Baron *(p. A. Proszowski)* dobry w charakteryzacji przejmował się stanowczo za mało! Reszty dopełniali poprawnie Marusia *(p. Węgrzynowa)*, Kasia *(p. Jaśnicka)*, Basia *(p. St. Śliwińska)*, Marcin *(p. Sztokało)*, Józek *(p. Komorek)*, Komisarz *(p. S. Poznański)*, Niusia *(p. Tyberska)*, dając barwny tłum polskich wychodźców.

Muzyka niewyszukana, acz melodyjna: szczególnie efektowny walczyk w 3-cim akcie na bujakach. Wkładka baletowa na plaży: taniec murzyński *(p. Fijałkowska)* Molly bardzo piękna, przyczem wykonanie dekoracyjnie doskonale pomyślane i bez zarzutu. Orkiestra 1 p. s. p. zgrana z śpiewakami, jednak w drzewie i blasze nieco za silna. Dekoracje, jak zwykle na scenie Teatru robotniczego efektowne.

St. Klemensiewicz.

syjskimi otworami strzelniczymi i inne pamiątkowe przedmioty.

Wieczorem odbyło się przyjęcie dla gości w restauracji Mruka, w którem wzięli udział przedstawiciele Starostwa, Wydziału powiatowego, Magistratu, tudzież miejscowych i okolicznych sfer obywatelskich. Przy tej sposobności wygłoszono szereg przemówień na cześć gości, którzy uproszeni dali też próbki przemówień w swoich ojczystych językach, tj. duńskim, serbsko-łużyckim i fryzyjskim, przyczem odśpiewali swoje hymny narodowe. Po mile spędzonym wieczorze goście udali się do przygotowanych kwater.

Następnego dnia 25 bm. wycieczka udała się na panującą nad miastem wyniosłą górę zwaną „Zamczyskiem", stanowiącą znakomity punkt obserwacyjny, skąd roztacza się wspaniały widok na leżące u stóp góry miasto i piękną górską okolicę Gorlic i skąd można oglądać cały powiat gorlicki i przyległe części sąsiednich powiatów jasielskiego i grybowskiego, całe gorlickie zagłębie naftowe i — co najważniejsze — całe pole bitwy z czasów wojny światowej i przełamania frontu rosyjskiego. Ta część programu ze względów tak historycznych jak i turystycznych zrobiła na gościach największe wrażenie. Stamtąd udano się do Magistratu, gdzie goście zwiedzili znajdujący się w archiwum miejskiem zbiór widoków rozbitych Gorlic i wpisali się do księgi pamiątkowej. Następnie oglądnięto miejsce w budynku Magistratu, gdzie polski wynalazca aptekarz Ignacy Łukasiewicz urządził pierwszą rafinerję nafty i zaświecił pierwszą lampę naftową. Potem zwiedzono kościół parafjalny z licznymi śladami zniszczeń wojennych, tudzież z nagromadzonemi tam dziełami nowoczesnej polskiej sztuki kościelnej, jak obrazy artystów malarzy Jana Styki, Józefa Mehoffera, Piotra Stachiewicza, Feliksa Wygrzywalskiego, witraże art. mal. Stanisława Batowskiego, rzeźby art. rzeźbiarzy Leonarda Marconiego, Tadeusza Popiela, Jana Korpala itd. Następnie zwiedzono jeszcze niektóre inne ważniejsze miejsca i przedmioty pamiątkowe i zabytkowe. Wycieczkę oprowadzał i objaśnień udzielał dyr. mag. Laskowski. Oglądnięcie reszty zabytków gorlickich i projektowana wycieczka górska piękną drogą serpentynową na Magórę, dalej zwiedzenie kopalń nafty i zabytków miasta Biecza odpadły dla braku czasu.

Następnie po drodze do Tarnowa goście zwiedzili jeszcze rafinerję nafty Towarzystwa Karpackiego w Gliniku Marjampolskim, wzorowe kasyno robotników fabrycznych z własnym kinoteatrem, przedsiębiorstwami spółdzielczemi i konsumcyjnemi, wreszcie nowy gmach 7-kl. szkoły powszechnej w tejże gminie ze wszelkiemi najnowszemi urządzeniami zdrowotnemi.

Około godz. 13-tej tegoż dnia dziennikarze mniejszościowi z Niemiec odjechali do Mościc pod Tarnowem, aby następnie udać się do Katowic.

KRONIKA.

Osobiste. Mianowania w sądownictwie. Sędzia Wierciak Mieczysław przeniesionym został do Tyczyna.

P. Janicki Tadeusz został mianowanym adjunktem, p. Szarota Mieczysław rejestratorem, p. Zawadzki sekretarzem, p. Krawczyk Ludwik podsekretarzem.

Wcielenie do szeregów. Na zasadzie rozkazu M. S. Wojsk. podaje się do wiadomości, że poborowi i ochotnicy z cenzusem do szkół podchorążych rezerwy piechoty, kawalerji, artylerji, saperów, łączności i sanitarnych, zostaną w bież. roku wcieleni do szeregów w dniu 11 sierpnia 1930 r.

Zarząd Związku Leg. pol. Oddział w N. Sączu prosi o podawanie nazwisk wszystkich legjonistów z pow. nowosądeckiego, którzy zginęli podczas walk, względnie zmarli wskutek trudów wojennych. Wiadomości prosimy podawać do dnia 1 września br. — lokal własny ul. Szwedzka 8.

Łańcuch bibljoteczny Zw. Leg. pol. w N. Sączu. Wawrzykowski Jan składa 10 książek i uprasza o złożenie pewnej ilości książek pp. prez. Dra Sichrawę, Dra Foltyńskiego, Dra Kozaczkę, Dra Dudzińskiego, plk. Krudowskiego i inż. Miczyńskiego St.

Eugenja Żupnik, rodem z N. Sącza uzyskała w tych dniach na Uniw. Jagiellońskim stopień doktora medycyny.

Nabożeństwo na intencję p. Prezydenta R. P. i Marszałka J. Piłsudskiego odprawił w ub. niedzielę ks. J. Dąbrowski w kaplicy cmentarnej, z inicjatywy miejsc. Związku Strzeleckiego. W czasie nabożeństwa wykonywał pienia solista skrzypek p. Bulanda.

Łańcuch bibljoteczny Związku inwalidów woj. w N. Sączu. Tyle książek przeczytanych i już Wam niepotrzebnych leży w Waszych domach! Zamiast, żeby zniszczały i dzieci je potargały, złóżcie je na łańcuch bibljoteczny bibljoteki Związku inwalidów w N. Sączu.

Prezes Jan Łobodziński, zaczynając łańcuch ofiaruje 5 książek i wzywa p. Kłossowskiego Izydora [Magistrat] o złożenie dalszej ofiary książkowej na cele bibljoteki inwalidów.

Niewidziany dotąd w N. Sączu festyn Związku Strzeleckiego odbędzie się dnia 13-go lipca br. Każdy winien pospieszyć oglądnąć atrakcje i ubawić się wesoło.

Wioślarze zawsze mają szczęście! Chociaż festyn ich mógł z powodu deszczu odbywać się tylko do godz. 6-tej, jednakże cudowne ognie sztuczne pozostały. Zatem, kto chce je oglądać, pośpieszy na następny festyn wioślarzy, który odbędzie się z początkiem lipca.

Magję, bajeczną sztukę Chestertona wystawiła Reduta wileńska tak ślicznie, że dziwimy się wprost, że sala nie była wypełniona! Czy znacie przysłowie: „Nolite proicere gemmas ante porcos" nowosądeckie?! Bałagan, huligany, draby artystyczne mają poparcie naszej publiczności i naszych sal teatralnych, — porządny teatr niestety nie!

Festyn na dochód Żłóbka przyniósł 279 zł. czystego zysku. Komitet dziękuje uczestnikom za współpracę.

Poświęcenie „Łomniczanki". Dnia 22 czerwca br. odbyło się w Łomnicy ad Piwniczna poświęcenie nowowybudowanego pensjonatu „Łomniczanka". Pensjonat został zbudowanym wedle projektu architekty Sławińskiego z N. Sącza.

Czy ustawy są po to, by ich nie przestrzegać?

(Nie łamać przepisów o godzinach i dniach handlu!)

Z miasta otrzymujemy następujące pismo:

„W myśl art. 4 Rozp. Prez. Rzplitej o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych [w brzmieniu sprostowanem w D. U. R. P. Nr. 57-28] — w budkach i kjoskach, w których sprzedaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne, napoje chłodzące oraz słodycze i owoce, a nie sprzedaje się żadnych innych towarów, sprzedaż może odbywać się we wszystkie dni w tygodniu w czasie od 1 kwietnia do 30 września włącznie, w godzinach od 9-ej — 21-ej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych licząc się zupełnie słusznie z możliwością nieprawidłowego stosowania [w drodze analogji] powyżej cytowanego przepisu nietylko do kjosków i budek, lecz również do sklepów, oraz uwzględniając słuszne w tej mierze postulaty sfer handlowych, w okólniku swym z dnia 7-go lipca 1928 r. Nr. A. P. 3533/6 w sprawie godzin handlu i godzin otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych, wezwało nawet wojewodów do wydania zarządzeń, zmierzających do ukrócenia nadużyć, polegających na korzystaniu z przepisów powyżej cytowanego artykułu nietylko przez budki i kjoski, ale także przez sklepy trudniące się sprzedażą cukrów, owoców oraz napojów chłodzących — które wedle wyraźnego brzmienia powołanego okólnika M. S. Wewn. [ust. 5] w żadnym razie nie mogą być uważane za kjosk i budki objęte przepisami art. 4.

Tymczasem zauważyć można, że w N. Sączu niektóre sklepy [nie kjoski!], trudniące się sprzedażą cukrów, owoców oraz napojów chłodzących, wbrew art. 4 Rozp. Prez. Rzplitej o godzinach w handlu i okólnika M. S. Wewn., korzystają z niewiadomych nam powodów z dobrodziejstwa art. 4 i w sposób bezprzykładny łamią odpoczynek niedzielny. — Również kjoski i budki, a co ważniejsza sklepy powyższe pod pokrywką sprzedaży cukrów, owoców i napojów chłodzących — trudnią się w niedziele i święta przedewszystkiem sprzedażą najrozmaitszych artykułów spożywczych.

Powyższe fakty łamania w rozmaity sposób spoczynku niedzielnego, dotykają uczciwe i ściśle do przepisów ustawowych stosujące się kupiectwo chrześcijańskie tak pod względem moralnym, jak i materjalnym. Możeby temu jakoś zaradzić się dało?

Bandyta strzela

do ścigających go!

Jednej z ubiegłych nocy tygodnia zakradł się nieznany sprawca do zarządu kina „Wiedza" i otworzywszy drzwi wytrychem, rozbił bufet i skradł stamtąd czekoladę i inne słodycze wartości 100 zł. Następnie dostał się do garderoby teatralnej, zabierając stamtąd spodnie i płaszcz.

Przechodzący przypadkowo obok mieszkający sąsiedzi p. Michał Gałuszka i p. Bolesław Ozga zauważywszy światło w nocy zorjentowali się, że mogą to być tylko złodzieje. Ozga pozostał na czatach, Gałuszka pobiegł natomiast po P. P. Równocześnie wracający w nocy p. Jan Zawierucha, zamieszkały w Domu Robotniczym, natknął na sprawcę na schodach, który zaczął uciekać. Do ścigających go Zawieruchy i Ozgi strzelił bandyta, raniąc Ozgę ciężko w nogę. — Przybyła P. P. odwiozła rannego Ozgę do szpitala i wszczęła pościg, który doprowadził do ujawnienia sprawcy, którego dotąd jednak nie schwytano. Sprawca pozostawił łup cały w piwnicy, nadto półtrzewiki.

Olbrzymi pożar w St. Sączu.

W nocy z dnia 24 na 25 b. m. około godz. 11 w nocy w tyle ulicy Szerokiej wybuchł nagle gwałtowny pożar, który zaczął rozszerzać się wokół. Od stodoły, gdzie zdaje się wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliła się słoma zaczęły zajmować się dalsze budynki, w tem budynki mieszkalne. Koło godz. 11·30 stało w ogniu 3 domy, a to dom p. Dąbrowskiego, Zórawskiego, i nieznanego nazwiska wdowy, tuż przy rynku, nadto kilka stodół. Na ratunek pośpieszyła pierwsza straż ze St. Sącza, poczem zaczęły przybywać kolejno straże pożarne z Podegrodzia, Barcic. N. Sącza i Gostwicy. To też wspólna akcja, prowadzona przy nadzwyczaj udatnej pomocy ludności cywilnej doprowadziła koło godz. 3-ciej w nocy do zlokalizowania ognia. Spaliło się trzy domy i cztery stodoły. W czasie akcji pożarnej został ranionym młody chłopak, którego odwieziono do szpitala w N. Sączu. Gwałtowna pomoc pogorzelcom jest koniecznie potrzebną, mimo ubezpieczenia od ognia.

Piorun uderza w budynek stacyjny w Rytrze.

We środę w czasie wielkiej burzy wieczorem, kiedy w poczekalni kolejowej w Rytrze była zgromadzona spora garstka osób uderzył nagle, prawdopodobnie w niewyłączony aparat telegraficzny piorun. Olbrzymia siła uderzenia wywołała u zgromadzonych ogromną panikę tembardziej, że pęd powietrza i ciśnienie zwaliło na podłogę jednego strażnika i ucznia gimnazjalnego. Na szczęście nikt z obecnych nie został ranionym, ani też nie odniósł żadnych obrażeń.

Włamanie w Piwnicznej.

Wydawałoby się, że włamania są przeważnie znamieniem miast wielkich. Tymczasem i w małej Piwnicznej skorzystali miejscowi rzezimieszki ze ślubu p. Rudolfa Dziedziny, włamując się do tegoż kjosku, stojącego niedaleko stacji nad Popradem. Na szczęście zostali przez kogoś przechodzącego spłoszeni a łup cały, między innymi flaszki z piwem pozostawili już częściowo na polu. Za włamywaczami śledzi energicznie miejscowy posterunek P. P.

Pożar domu w Dąbrówce

W dniu 22 czerwca b. m. wybuchł pożar w drewnianym budynku mieszkalnym w Dąbrówce, przy ul. Orawskiej, własności Jana Dolaka. Zaalarmowana miejs. straż pożarna przez funkcjonarjusza kolejowego w budce kolejowej, oraz strażaka pełniącego służbę na wieży Ratusza, wyjechała dopiero wozem rekwizytowym automobilowym i sikawką motorową o godz. 23·45 min. Ogień stłumiono i zlokalizowano w przeciągu półtorej godziny. Ogień powstał wskutek wypadnięcia drzwiczek kominowych u otworu komina Pożar wzniecił a wypadająca iskra na dachu. Budynek był ubezpieczony na kwotę 5·000 zł. straty dość znaczne.

Ze sportu.

Zawody pływackie w N. Sączu.

Zawody pływackie, urządzone w N. Sączu przez Powiatowy Komitet WF. i PW. dla członków P. W. w dniu 22 czerwca br., przyniosły następujące wyniki:

I. Styl dowolny odl. 70 mtr. 1 miejsce Biegon Władysław Str. Pożar. czas 1:02.5; 2 miejsce Pennar Władysław II Gimn. 1:03.5; 3 miejsce Gryzlak Jan Str. Pożar. 1:07; 4 miejsce Zubek Juljan Sem. Naucz. 1:12.

II. W pełnym rynsztunku z kb. 70 mtr. 1 miejsce Zubek Juljan Sem. Naucz. czas 2:3.2; 2 m. Fijał Stanisław II Gimn. 2:13; 3 miejsce Miłówka Kazimierz II Gimn. 2:13; 4 m. Stefaniszyn I Gimn. 2:21.

III. Sztafeta 3 × 70 mtr. I miejsce Ochot. Str. Pożar. N. Sącz, czas 3:49; 2 miejsce II Gimn. II zesp. N. Sącz 3:58; 3 miejsce II Gimn. I zesp. N. Sącz 4:04; 4 miejsce Sem. Naucz. m. St. Sącz 4:09.

Kierownikiem zawodów był por. Fijałkowski Stefan powiat. komendant P. W. Nagrody wręczył mjr. Stachelski Marjan obw. komendant P. W. Publiczności około 800 osób. Zainteresowanie b. duże.

Wskazanem byłoby nadmienić, by N. Sącz pomyślał wreszcie o jakim takim basenie pływackim choćby letnim, gdyż szkoda talentów młodych, które się tak marnują, nie mając miejsca do nauki. Właściwie jaki cel jest Towarzystwa wioślarskiego w N. Sączu? — bo być tylko Towarzystwem dochodowem, to stanowczo za mało!

To i owo.

Wreszcie mamy lato, takie prawdziwe gorące lato z pełną plażą, pełnym kurzem ulicznym, lodami, wakacjami i urlopami. I u nas w redakcji przemyśliwa już niejeden, gdzie jechać: nęci niejednego polskie morze, tak pięknie opiewane przez radcę-komandora Rodzynka oraz kursujący od czasu do czasu po ulicach Sącza okręt propagandowy, inny radby podobnie sądeckim lekarzom wyjechać na walkę byków do Madrytu, inny marzy o gorących krajach! Zdaje się, że ze Sącza tego roku wyjedzie trochę ludzi w gorącą atmosferę do Krakowa na dzień 29-go czerwca, obawiam się jednak, czy im zimny tusz przypadkiem nie napędzi potem grypy!

Zbliża się również okres wycieczek, zabaw ludowych a przedewszystkiem urozmaiconych festynów.

Festyn to jest taka miła, sympatyczna rzecz, która winna w pierwszej linji przynieść dużo dochodu, narobić dużo krzyku, przytem kosztować jak najmniej! Stąd urządzić atrakcyjny, olbrzymi, niebywały festyn, nie jest rzeczą łatwą, bowiem afisz to musi być twór taki poetyczny, któregoby się nawet sam redaktor Scecinus nie powstydził. Wedle zatem pewnej recepty, wziętej choćby od Walerka, względnie od szanownego naszego tajemniczego współpracownika Ygreka — należy sprawić sobie odpowiednią butelkę, co mówię — butlę, dobrze zakorkowaną, aby w nią w sposób zgoła podhalański nabić dobrze przechodnia! — Winny w nim figurować przedewszystkiem niespodzianki, polegające najczęściej na bujnej fantazji okolicznościowego komitetu, imprezy zgoła niecodzienne we formie: wędki szczęścia pana Habelusa, która najwięcej szczęścia przynosi temu ostatniemu, — koła szczęścia, które zwykle w ostatniej chwili się psuje, wyścigów do wody i skoków do wora [przepraszam, pomyliłem się.... wyścigów w workach i skoków do wody], confetti i coriandoli, najnowszego wynalazku, który każdy komitet odkrywa — wreszcie karczmy i bufetów, bez których niema zabawy i które najczęściej niosą deficyt! Te oto punkta programu poza muzyką, grającą czasem do godz. 7.30 są niezbędne! Dobry afisz to połowa udania się festynu!

Popołudniu trzeba zejść się w ogrodzie, obsadzić przedewszystkiem kasy i zacząć robić kanapki. Nie należy zapominać przytem o rejentalnej umowie z lodziarzami, którzy jako najbardziej cierpliwi i pozostający na swych stanowiskach do późnego wieczora stanowią jedną z największych atrakcyj nowosądeckiego festynu! Jest to naród, który się wszędzie wepchnie, niczem nasz reporter — przytem jest ta różnica, że oni robią interesa, a nasz reporter pracuje dla.... idei, a dalej, że ich lody nie są najczęściej idealne!

I bawi się naród, że aż miło, czekając na zapowiedziane niespodzianki. Największą niespodzianką jest to, że tego wszystkiego, co zapowiedziano, niema na festynie, chociaż i to przestaje być już niespodzianką, bo się tego wszyscy spodziewają. I tak sielsko i anielsko upływa niedziela festynowa Sądeczaninowi.

Szczęściem jest, jeśli kiedy zjawi się do Sącza w okresie kanikuły coś zgoła nieoczekiwanego! Idziesz ulicą: psztyk! i już jesteś sfilmowany! Co za wspaniałe podobizny i kogo tam niema! Jedni w chodzie bezmyślnym uchwyceni, podobni do dyplomatów uchwyceni przez Swiatowida albo rajców miasta, inni w kostjumach kąpielowych sfilmowani w kilku szlachetnych pozach, jest policjant uśmiechnięty, gość w dorożce, kinodyrektor dźwiękowy, prezes inwalidzki, redaktor kurjerkowy, ba — nawet sam burmistrz! Kto się mało dawał zdjąć, to miejscowi politycy: widząc taką nieznaną pstrykającą machinę myśleli, że to najnowszy polityczny aparat Roentgena do prześwietlania przekonań. Co zdjęcie polityka sądeckiego, to z przysłonietą twarzą, aby nie można wyczytać, co też tam w kim siedzi! Zresztą na tem polega polityczna dyplomacja!

Powoli Sącz pustoszeje! Zaczęły się wywczasy! Puste są również zdrojowiska, bowiem u letników puste są kieszenie, wywołane spustoszeniem podatkowem! Mimo to ludzie wybierają się, ba — nawet zagranicę! W ostatnich dniach otrzymaliśmy zapytania od kilku starszych kawalerów, czy nie jest nam znanym adres dra Woroowa: podobno chcąc poprawić stagnację gospodarczą, chcą wprowadzić handel małpami. Rzeźnicy na wakacje sprawili sobie już auto, na wycieczki zbiorowe: przytem utile cum dulci, można coś niecoś załadować kiełbasek i kiszczek do zdrojowisk! Pan poseł piastowy ze swoimi C. K. W.-chłopami wybiera się do Centro-Lewowa, na targi polityczne! Ygrek nasz serdeczny współpracownik już gdzieś wywiał: obawiam się, że się porozumieli z redaktorem Scenacim o jakąś podróż daleką, choćby podeiebnął między literackie gwiazdy! Bestje doskonale „bujają"! Maluczko, a w Sączu zostanie tylko administracja, chociaż i ta przeniesie się na Dunajec! Niemaż bowiem nic milszego jak chłodna woda na gorąco, no i oczywiście bombka mrożonej.... kawy!

N-o.

Więcej kultury i taktu...

Nowy Sącz jest naprawdę pięknem miastem. Mówią to swoi a przedewszystkiem obcy, przejezdni: Mówią prawdę. Nowy Sącz ma planty, ma ogrody, ma parki. Parki przemiłe nad Dunajcem. Nawet plażę ma Nowy Sącz. Tylko że ta plaża staje się powoli plagą. Taką plagą na miarę słynnych plag egipskich. Nie chce się wierzyć...

No to idźcie w pogodny dzień na dunajecką plażę! Co zobaczycie? Śmieci, papiery, odpadki, odpadki śmieci i znowu papiery. Aż patrzeć nie można. Aż wstręt i złość bierze. Robi się z plaży śmietnik, z parku Strzeleckiego śmietnik, tak samo z „Wenecji" i Jordanówki. Zaśmiecenie to dochodzi do szczytu zwłasza w soboty.

Możeby tak spróbować zmuszać śmiecących do zachowywania porządku w ogrodach? Możeby tak wziąć każdego śmiecącego za kark [bo inaczej trudno!] kazać mu podnieść papier, odpadek i t. d. i kazać mu schować do kieszeni, albo do kosza, lub na prawdziwy śmietnik rzucić? Możeby to wreszcie poskutkowało? Skarżą się obywatele miasta, że wywozi się śmieci w nieodpowiednie miejsca, w pobliże parku, a tymczasem co drugi z tych obywateli zaśmieca drogę wiodącą do Dunajca, zaśmieca park strzelecki, deptaki, trawnik itd.

A teraz druga sprawa. Oto skarżą się spacerujący brzegiem Dunajca, że wielu z kąpiących się, zwłaszcza na przestrzeni między mostem kolejowym nad Dunajcem a mostem heleńskim, nie uważa za stosowne używać do kąpieli strojów kąpielowych. Odnosi się to szczególnie do niezbyt kulturalnych mieszkańców młodszej generacji, z ul. Kazimierza i przyległych ulic. Co więcej, nie dość, że kąpiący się tam nie używają kostjumów kąpielowych, ale zachowują się w sposób świadczący o jakiś pierwotnych instynktach ludzi gdzieś z epoki jaskiniowej. Publiczność jest tem zachowaniem się nie ludzi ale dzikusów oburzona i zgorszona i prosi, by wreszcie znalazł się ktoś, ktoby takiemu zachowaniu kres położył, względnie surowo ukarał zachowujących się w sposób demoralizujący w czasie kąpieli.

Prosimy odnowić prenumeratę za czerwiec i wyrównać takową za zaległe miesiące!

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mółki w Nowym Sączu.